

# Maria Miśkiewicz

---

## Polska i Polacy za pierwszych Piastów

---

Biblioteka Teologii Fundamentalnej 3, 53-64

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Miśkiewicz

## **Polska i Polacy za pierwszych Piastów**

Zagadnienie, które mam zamiar Państwu przedstawić, nie należy do rozstrzygniętych w nauce. Ubóstwo źródeł pisanych z jednej strony, a coraz większa ilość danych archeologicznych skłania jednak do ponownego namysłu, jak w świetle współczesnego źródłoznawstwa mamy przedstawiać początki państwa i narodu polskiego.

Najstarsze wzmianki pisane dotyczące obszaru dzisiejszej Polski sięgają IX wieku. Mianowicie w żywocie św. Metodego znalazła się wzmianka o księciu Wiślan, „silnym wielce”, który został wezwany przez Metodego do dobrowolnego przyjęcia chrztu, pod groźbą dokonania owego aktu siłą, gdyby książę się do prośby świętego nie przychylił. Miejsce chrztu nie jest znane, gdyż w zapisce stwierdzono jedynie lakonicznie, „że tak się stało”. Cały przekaz dotyczy uzależnionego w IX wieku od państwa wielkomorawskiego terytorium Polski południowej, podlegającego władzy owego księcia Wiślan. Ale nazwa jego państwa określona jest nazwą plemienną, znaną i innym przekazom z tego czasu. Ów epizod chrześcijański minął jednak na długo bez echa, gdyż przez następne stulecie nie wiemy, jakie polityczne zmiany zachodziły na tej części terytorium późniejszego państwa polskiego.

Kolejne wzmianki dotyczą innych ziem, mianowicie Wielkopolski, i związane są z pierwszym znanym z imienia władcą państwa gnieźnieńskiego. Najstarszy dokument dotyczący owego księcia, tak zwany „Dagome iudex”, sporządzony został już zapewne na terenie Wielkopolski. Władca deklaruje w nim, że „Dagome pan i jego żona Oda, wraz z synami oddają w opiekę Stolicy Piotrowej «civitas Schinesghe»” (określenie fonetyczne, sporządzone przez

kopistę łacińskiego dokumentu)<sup>1</sup>. Nazwa tego państwa powtarza się również na monetach bitych dla prestiżu przez pierwszych władców polskich jako „Gnezdun civitas”. To wszystko świadczy, że wprawdzie organizacja państwowa w końcu X wieku już istniała, ale termin, jakim ów twór określano łączył się z ośrodkiem gnieźnieńskim.

Spróbujmy więc wyjaśnić, co się stało, że takie nazewnictwo zostało przyjęte i jak potem doszło do zmiany tej nazwy. W tej materii w sukurs przychodzą nam badania archeologiczne, a szczególnie ustalenia ostatnich lat, określające precyzyjnie daty etapów rozwoju ziem polskich. Mianowicie na skutek badań dendrochronologicznych, dających możliwość precyzyjnego ustalania daty ścięcia drzew używanych w przeszłości do wznoszenia drewnianych konstrukcji (obronnych i mieszkalnych), udało się stwierdzić, że w rozwoju Wielkopolski (i innych ziem polskich również) decydującą cezurę stanowi okres między 930 a 940 rokiem. Wówczas opuszczono (bo uległy spaleniowi) niewielkie gródki plemienne rozwijające się od VIII wieku w międzyrzeczu Obry i Warty, a osadnictwo przeniosło się na tereny Wielkopolski północno-wschodniej, w okolice Góry Lecha w Gnieźnie. Wzniesiono tam wówczas szereg grodów, zakładanych w miejscach dotychczas niezasiedlonych, w Poznaniu, Gnieźnie, Ostrowie Lednickim, Gieczu i innych. Te grody były jednak zupełnie różne od poprzednio wznoszonych, niewielkich obiektów plemiennych. Budowano je według z góry założonego, jednolitego planu, a ich konstrukcje obronne były wysokiej jakości. Dość powiedzieć, że otaczające owe warownie wały drewniano-ziemne miały wysokość kilkunastu metrów, a u podstawy dochodziły do 18 metrów szerokości, często były zwielokrotnione do dwu lub trzech linii obwałowań, przedzielanych fosami. Takie konstrukcje wymagały wielkiego wysiłku logistycznego, związanego z pozyskaniem olbrzymiej ilości dobrego budulca, ściągnięcia go na miejsce budowy oraz odpowiedniej organizacji pracy. Cechą charakterystyczną tych obwałowań była tak zwana konstrukcja hakowa, zapobiegająca rozsuwaniu się podstawy

---

<sup>1</sup> B. Kürbis, *Na progach historii*, Poznań 2001, s. 77–79.

wału pod ciężarem kolejnych nawarstwień, typowa dla budownictwa wczesnopiastowskiego.

Omawiane grody były wznoszone przed objęciem władzy przez Mieszka, najpewniej już za panowania jego ojca, znanego pod imieniem Siemomysła, a kolejną rozbudowę notujemy w latach 80. X wieku. Z legendy dynastycznej rodu Piastów znamy dwu kolejnych poprzedników Mieszka: Siemowita i Lestka, wywodzących się od mitycznego protoplasty rodu Piasta. Skąd wywodzili się Piastowie – nie wiemy, choć dane archeologiczne wskazują na tereny Wielkopolski południowo-zachodniej z ośrodkiem w Kaliszu. Ten gród bowiem, jako jedyny uniknął spalenia w czasie ekspansji Piastów na północ, co więcej, został wzmocniony wzniesieniem ponad dwudziestu grodów w najbliższej okolicy, a sam Kalisz znacznie rozbudowano.

Bardzo interesująco przedstawiają się również wyniki badań na obu grodach: w Kaliszu i Gnieźnie, gdyż w najstarszej fazie funkcjonowały w nich najpewniej pogańskie ośrodki kultowe. To były usypane z kamieni kurhany, otoczone rowem, na których odbywały się jakieś obrzędy pogańskie. Nizinne położenie grodu w Kaliszu spowodowało zapewne konieczność powołania w nim wywyższonego nad okolicę miejsca sakralnego. Fakt, że w ramach podboju nowego terytorium najpierw zaczęto się osiedlać w Gnieźnie wokół Góry Lecha również wskazuje na objęcie przez Piastów w posiadanie najwyższego punktu w okolicy, co utożsamiano wówczas ze słowiańskim prawem do terytorium. Nie zgadzam się w tym przypadku ze zdaniem tych badaczy, którzy sądzą, że ośrodek kultowy na Górze Lecha istniał przed podbojem przez Piastów tej części Wielkopolski. Sądzę, że dlatego wybrano Gniezno i Górę Lecha na centrum tworzonej organizacji (jeszcze wówczas plemiennej), bo był to widomy znak wysokościowy podboju okolicznego terytorium. I dla tego samego „uprawomocnienia” owego podboju założono tam ośrodek kultowy. Jego nikłe resztki w postaci rowu i kamiennego nasypu zachowały się w najwyższej partii Góry Lecha, pod fundamentami kościoła św. Jerzego. Również ówczesna nazwa państwa (Schinesghe), utworzona od nazwy Gniezna, wskazuje na rangę tego ośrodka. Niewielki kurhan kamienny w Kaliszu spadł wówczas zapewne do

roli miejscowego ośrodka kultu, związanego z pierwotną rodową domeną Piastów<sup>2</sup>.

Sytuacja uległa zmianie po przyjęciu chrześcijaństwa i zniszczeniu dawnych, pogańskich ośrodków kultowych. Od 966 roku pojawiła się możliwość organizowania państwa na nowych zasadach, zgodnych z ówczesnymi zwyczajami europejskimi i systemem feudalnym. Zhierarchizowany kościół dodatkowo ułatwiał administrowanie w zmienionych warunkach społecznych i politycznych, wprowadzając młode państwo w orbitę chrześcijańskiego świata zachodniej Europy. Po raz pierwszy nowa nazwa „Polonia” pojawiła się w początkach XI wieku i oznaczała ziemie podbite lub przyłączone do scentralizowanego organizmu, nad którym władzę zwierzchnią spełniał przedstawiciel dynastii piastowskiej. To był jednocześnie koniec budowy podstaw terytorialnych państwa polskiego.

Rozwój tego organizmu przebiegał podobnie do innych państw, zarówno słowiańskich, jak i zachodnioeuropejskich. Nie był to proces ewolucyjny, zachodziły w nim i nagle załamania, i kolejne odbudowy, powodowane czynnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Do tych pierwszych można zaliczyć bunt Miećława czy wygnanie na Węgry Bolesława Śmiałego po jego zatargu z biskupem Stanisławem, do drugich – najazdy Brzetysława, książąt ruskich bądź władców ottońskich. Te zagadnienia szeroko komentowane były i są w różnych pracach historyków, poczynając od Lelewela, a na współczesnych badaczach wczesnego średniowiecza kończąc. Ja jednak chciałabym się skoncentrować na wymowie danych archeologicznych, które nawiązują te zagadnienia z innego punktu widzenia. Dokładna analiza wyników badań wykopaliskowych pozwala nam bowiem odtwarzać proces historyczny wprawdzie zgodny z nielicznymi przekazami pisanymi, ale znacznie wzbogacony o kontekst kulturowy.

Na plan pierwszy wysuwa się w tym zakresie możliwość określenia, a zatem i odróżnienia, swoich i obcych, którzy u progu państwowości tworzyli zręby społeczeństwa polskiego. Okres wczesnego państwa był czasem wyraźnych przemieszczeń ludnościowych, związa-

---

<sup>2</sup> T. Baranowski, *Gród w Kaliszu*, w: *Civitates principales. Katalog wystawy*, red. T. Janiak, S. Stryniak, Gniezno 1998, s. 49–50.

nych ze znaczną mobilnością różnych grup i jednostek. Składały się na nią trudności gospodarcze, przemiany społeczne, ideologiczne, demograficzne i inne, które miały wpływ na kształtowanie się danej społeczności. Na wstępie trzeba jednak ustalić, od kiedy i w stosunku do kogo możemy mówić o poczuciu przynależności do grupy. W okresie panowania ustroju plemiennego więź utrwalona wspólną terytorialną, tradycją, kultem i językiem miała odniesienie do identyfikacji jednostek w ramach plemienia. Według definicji B. Zientary polityczny charakter wspólnoty plemiennej dotyczył grupy ludzkiej przekonanej o wspólnym pochodzeniu, posiadającej wspólną tradycję historyczną, odbijającą się również w religii, prawie, obyczajach, stroju i innych elementach życia wspólnoty<sup>3</sup>. Można zatem uznać, że plemię było organizacją łączącą ludność jednorodną etnicznie. Plemię z trudem przyjmowało obcych, a jeśli już – były to zwykle jednostki wybitne, jak na przykład kupiec frankoński – Samo, założyciel efemerycznego, ale za to pierwszego państwa słowiańskiego w VII wieku.

W źródłach pisanych zachowały się nieliczne dane dotyczące ustroju plemiennego na ziemiach polskich. Podstawową organizację społeczności plemiennych realizowano (zresztą na całej Słowiańszczyźnie) w ramach działań wiecu, czyli zebrania ogółu członków plemienia. Ten system został jednak w początkach państwowości znacznie osłabiony. Miały na to wpływ nie tylko przemiany cywilizacyjne, ale i postępujące rozwarstwienie społeczne. Polityczna rola wiecu powoli zanikała na rzecz władzy naczelnej, a jej prerogatywy zaczęły przechodzić na radę książęcą. Jej członkowie należeli zapewne do naczelników rodów lub osób w inny sposób zasłużonych dla władcy. Najstarszy opis istnienia takiej warstwy mamy w kronice Galla Anonima, który stwierdził, co następuje: „Miał zaś król [...] przyjaciół i doradców [...] z którymi prowadził tajne narady w sprawach królestwa”. W przypadku zdrady wtrącał niektórych do lochu, lecz gdy za wstawiennictwem żony ułaskawił ich od śmierci: „Starszych pomiędzy nimi słowami tylko karcił, do młodszych zaś ze słowami stosował i różgi. A tak po ojcowsku napomniawszy, przydzie-

---

<sup>3</sup> B. Zientara, *Świt narodów europejskich*, Warszawa 1985, s. 320.

wał ich w stroje królewskie, dawał podarunki i zlewał na nich zaszczyty, po czym pozwalał im z radością udać się do domu... Tak rozumnie skłaniał wszystkich swoich poddanych, by się go bali i kochali zarazem”<sup>4</sup>. Z tego przekazu wynika, że rozwarstwienie społeczne na „lud” i „dostojników” dokonało się już za Bolesława Chrobrego.

Przy tej okazji powstaje dodatkowe pytanie: spośród jakich grup etniczno-społecznych rekrutowali się polscy możni. Teza, że byli to przede wszystkim członkowie miejscowych rodów, wydaje się nazbyt prosta. Okres wczesnego średniowiecza obfitował bowiem w znaczne przepływy ludności, także (a czasem przede wszystkim) – elit. To nie dziwi w warunkach ustawicznych walk, najazdów, napadów, rabunków. Zdobywanie łupów było jednym ze sposobów bogacenia się, a władcy polscy nie byli w tym przypadku wyjątkiem. Chrobry zachęcał swoje wojska do boju z Rusinami następująco: „jeżeli jak to zwykliście dzielnie natrzecie, jeżeli przywiedziecie sobie na pamięć własne przechwałki i obietnice czynione przy podziale łupów u mnie na ucztach” [podkr. – *M.M.*]<sup>5</sup>, to bitwa na pewno będzie zwycięska.

Wojami byli nie tylko miejscowi. Istniała cała gromada wolnych rycerzy, najczęściej młodszych synów, którzy nie mogli liczyć na udział w spadku rodzinnym, zajmujących się do drużyn możnowładczych na służbę, licząc na łatwe wzbogacenie się. Był to w Europie proceder powszechny, a przodowali w nim Skandynawowie. Nikogo też nie dziwiło, że na zakończenie Zjazdu Gnieźnieńskiego w 1000 roku Bolesław, oprócz innych darów, ofiarował cesarzowi 300 pancernych, co spowodowało, iż Otto III „weselo powracał do domu”<sup>6</sup>. Można z tego wyciągnąć wniosek, że ani pochodzenie, ani trudności z przyswojeniem miejscowego języka nie stanowiły żadnej przeszkody w przyjęciu na służbę, byle kandydat był bitny i lojalny. To pierwsze zapewniało ówczesne wychowanie. I tak Bolesław III (Krzy-

---

<sup>4</sup> Anonim, tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, I [13].

<sup>5</sup> Anonim, tzw. Gall, *Kronika polska*, I [6].

<sup>6</sup> *Kronika Thietmara*, tłum. J. Jedlicki, Poznań 1953, s. 208–209.

wousty), „aczkolwiek jest zwyczajem chłopców szlchetnego rodu zabawiać się psami i ptakami [...] jeszcze w pacholeństwie cieszył się służbą rycerską” (polowaniem, wyprawami na wroga)<sup>7</sup>. Zaś lojalność zapewniała święta zasada feudalizmu, nakazująca wierność swojemu panu. Dlatego także nie było obaw, by najemni druzynnicy zdradzali swego władcę, bo na to nie pozwalał im honor i składana przysięga.

Skąd więc możemy dowiedzieć się, kim byli ówczesni członkowie wojsk książęcych i królewskich (a także druzyn możnowładczych)? Odpowiedzi dostarczają nam źródła archeologiczne. Po pierwsze, możemy tu przywołać budowle (świeckie i sakralne) wznoszone z kamienia; po drugie, należy zwrócić uwagę na nietypowe pochówki odkrywane coraz liczniej na ziemiach polskich. Jeśli chodzi o budowle kamienne, to ich pojawienie się związane jest z chrystianizacją zapoczątkowaną chrztem Mieszka w 966 roku. Wówczas to przybyli wraz z Dobrawą duchowni czescy. Od czasu powołania biskupstwa misyjnego w Poznaniu (968 r.) i kolejnych biskupstw w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu, erygowanych podczas Zjazdu w 1000 roku wraz z metropolią gnieźnieńską, do Polski napływali duchowni niemieccy, potem iryjscy, italscy, wreszcie pojawili się także miejscowi. Wszyscy oni charakteryzowali się umiejętnością czytania i pisania, znajomością łaciny, umiejętnościami administrowania, dyplomacji etc. Oni również od początku wprowadzania chrześcijaństwa stanowili trzon kadry urzędniczej świeckiego aparatu władzy, dodatkowo budując miejscową hierarchię duchowieństwa.

Widowym znakiem ich przybycia były przede wszystkim budowle wznoszone z kamienia. Architektonicznie wzorowano je na obiektach czeskich, ottońskich, italskich, może niekiedy również bizantyjskich. Początkowo były to rotundy i małe jednonawowe kościołki z półokrągłą absydą, zawsze wznoszone w centralnych grodach państwa. Przy nich powstawały budowle świeckie (lub użytkowane przez duchownych) tak zwane palatia, prostokątne, czasem piętrowe (np. Ostrów Lednicki), czasem z podcieniami podtrzymywanymi kolumnadą (Wiślica). Obecnie znamy ponad 10 tego typu monumentalnych założeń, które w ówczesnej drewnianej rzeczywistości musiały wy-

---

<sup>7</sup> Anonim, tzw. Gall, *Kronika polska*, II [9].



wierać ogromne wrażenie i cieszyć się wielkim prestiżem. Rzecz charakterystyczna, że te budowle z założenia miały służyć jedynie władcy i miejscowej elicie. Były bowiem niewielkie, ale wejście do nich prowadziło z palatium prosto na podwyższoną emporę. Tam słuchał nabożeństw książę z rodziną, pozostali zajmowali miejsca na parterze. Pierwszy kościół, na planie trójnawowej bazyliki, przeznaczony dla wszystkich mieszkańców okolicy wznosił na Wawelu Bolesław Chrobry, a pierwszy kościół zbudowany na podgrodziu powstał w Przemyślu. Ten ostatni datowany jest na II połowę XI wieku, co pokazuje, że prawie wiek musiał upłynąć, by dostrzeżono potrzebę szerzenia nowej wiary pośród ludu.

Jeśli chodzi o elitę społeczną, to znowu wiele na ten temat mówią nam źródła archeologiczne. Pochówki z wnętrz kościołów mogą dotyczyć osób o obcym pochodzeniu (np. biskupa Maura złożonego w krypcie kościoła w Tyńcu). Z okresu rządania pierwszych Piastów mamy również poświadczone pojedyncze pochówki, bądź całe cmentarzyska, które nie były zakładane według zwyczaju miejscowego i łączymy je z osadnictwem obcych druzynników. Należą do nich przede wszystkim cmentarzyska w Lutomierniku koło Łodzi, w Ciepłym i Świłubiu na Pomorzu oraz w Pokrzywnicy koło Mławy. Pojedyncze pochówki obcych odkryto ostatnio również w Kałdusie na Kujawach<sup>8</sup>. Groby te mają kilka cech wspólnych, a mianowicie znajdujemy w nich bogate wyposażenie mężczyzn w importowaną broń (pięknie zdobione miecze, topory i ostrogi), niemiejskowe ozdoby (zapinki skandynawskie, sprzączki ruskie) srebrne i szklane ozdoby kobiece, przedmioty zbytku (misy brązowe, zdobione wiaderka, monety). Kolejnym elementem wyróżniającym jest forma grobu, w której pochówek złożono w obstawie z kilku głazów ustawionych w kształcie łodzi lub czworokąta z zabrukowaną powierzchnią bądź w sarkofagu z płyt kamiennych. Jeśli znajdujemy takie groby poza obrębem kościołów, na oddzielnych nekropolach, to możemy sądzić, że odmienność stosowanego rytuału, znajdującego odpowiedniki poza ziemiami polskimi, potwierdza obcość etniczną owych zmarłych.

---

<sup>8</sup> A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 2005, s. 357–358.

Niekiedy współwystępują z nimi groby typowe dla miejscowego osadnictwa, nie tak bogato wyposażone bądź należące tylko do kobiet, co dowodzi, że przybysze włączali się w daną społeczność przez ożenki, a być może niektóre kobiety, także bogato w grobach zaopatrzone, przybyły na nasze ziemie wraz z mężami. Możemy również określić kierunki owego napływu druzynników, gdyż ich cmentarze są zgrupowane wyłącznie w pasie Polski północnej i nie przekraczają Pilicy. Widać więc wyraźnie, że pierwsi Piastowie musieli uzupełniać swoje siły zbrojne nie na ziemiach, które zamierzali dopiero przyłączyć (jak np. Śląsk czy Małopolska), ale poza miejscowymi wsparciem dla nich byli przybysze z północy i z północnego wschodu (Skandynawowie, Bałtowie, Rusini).

Te fakty jasno dowodzą sporej penetracji naszych ziem przez ludzi obcych etnicznie. I tu dochodzimy do kolejnego problemu, a mianowicie do identyfikacji etnicznej poszczególnych grup lub osób. Wydaje się, że w przypadku elit sprawa ta nie miała większego znaczenia. Mamy również dowody na „wżenianie” się w miejscową ludność całych grup. Badania antropologiczne tego zagadnienia na materiałach kostnych uzyskanych w trakcie badań wykopaliskowych cmentarzysk z XI wieku w Sandomierzu wykazały, że grupa mężczyzn przybyła wówczas z Wielkopolski pojmowała za żony kobiety miejscowe. Kwatery rodzinne zakładane w kolejnych rządach cmentarza nie zostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości<sup>9</sup>. Wiążąc te sprawy z najazdem księcia czeskiego Brzetysława (1038 r.), możemy je zilustrować dodatkowo opisem Galla Anonima o ucieczce rzesz ludzi z Wielkopolski (głównie na Mazowsze). „A wspomniane miasta [Gniezno i Poznań] tak długo pozostały w opuszczeniu, że w kościele św. Wojciecha męczennika i św. Piotra apostoła dzikie zwierzęta założyły swe legowiska”<sup>10</sup>. To jednak były peregrynacje w obrębie jednego kraju, a wobec tego można się spodziewać, że przybysze nie byli traktowani jak obcy. Czy ludność wiejska miała już wówczas świadomość narodową? B. Zientara pisze, że dopiero

---

<sup>9</sup> T. Rysiewska, *Struktury pokrewieństwa utrwalone na cmentarzyskach*, w: *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej Europy*, Kraków 2000.

<sup>10</sup> Anonim, tzw. Gall, *Kronika polska*, I [19].

terytorialność uczuć plemiennych jest drogą do wytworzenia świadomości narodowościowej, a owa terytorializacja może się dokonać poprzez stworzenie przez plemię trwałej organizacji państwowej<sup>11</sup>.

Sądzę, że większą rolę w tym procesie odgrywała władza (zarówno świecka, jak i duchowna), jako czynnik integrujący, wchłaniający obcych w miejscowe społeczeństwo. Zresztą przykład szedł z góry – od władcy, który zabiegał o stosowne koligacje z rodami panującymi Europy, co w ówczesnych warunkach sprzyjało zawiązaniu także politycznych sojuszy.

Jest jednak pewna rysa na tym dość jednolitym obrazie, a dotyczy ona zachowań politycznych możnowładców. Mamy w tym względzie co najmniej trzy interesujące przykłady z początków XI wieku (dwa związane z Mazowszem i jeden z Małopolski i Śląska). Mianowicie niezwykle trwała wydaje się lojalność możnych względem dynastii piastowskiej. O ile w jej obrębie dochodziło do gwałtownych zaisc (np. wygnanie braci przyrodnych wraz z macochą Odą przez Bolesława Chrobrego, oślepienie Zbigniewa przez Krzywoustego i kolejne niesnaski wybuchające wśród jego synów w sprawie dzielnicy senioralnej), o tyle generalnie poza Piastami żaden inny ród nie zdołał przejść w Polsce władzy. Wszechwładny palatyn Sieciech, sprawujący rządę w imieniu bezwolnego Władysława Hermana, został w końcu odsunięty od władzy. Potężny wielkopolski ród Awdańców, który wydał możnych palatynów i fundatorów klasztornych, stracił zaufanie Bolesława Krzywoustego i po XII wieku nie odzyskał już znaczenia. Jeszcze inaczej potoczyły się losy cześnika Mieszka II – Mieciałwa. Ten z kolei chciał osiąść we władanie prowincję państwa Piastów – Mazowsze. On jeden prawdopodobnie mógł pochodzić ze Skandynawii lub ze środowiska Rusi północno-zachodniej, gdzie mieszkała się ludność bałtyjska, słowiańska i fińsko-wikińska. On też zapewne za główny obszar rezydencjonalny obrał północne ziemie Mazowsza w dorzeczu górnego Orzyca. Tam bowiem w XI wieku założono dwa blisko siebie położone grody w Grzebsku i w Tańsku-Przedborach, kilka cmentarzysk z bogato wyposażonymi pochówkami: w Pokrzywnicy, Łączynie i Tańsku; tam odkryto pochodzący

---

<sup>11</sup> Zientara, *Świt narodów europejskich*, s. 33.

z tego samego okresu skarb ozdób i monet srebrnych w Brzozowie Nowym; tam wreszcie było największe zagęszczenie osadnictwa na całym Mazowszu. Dokładne badania powierzchniowe doprowadziły do odkrycia w najbliższej okolicy kilkudziesięciu dalszych stanowisk wczesnośredniowiecznych, datowanych na XI–XII wiek. Miecław, jak pisze Gall Anonim, „ufny w odwagę swego wojska, a nadto zaślepiony żądzą zgubnej ambicji, próbował zuchwale sięgnąć po to, co mu się nie należało ani z prawa żadnego, ani z przyrodzenia”<sup>12</sup>. A więc jedynie żądza władzy była u niego motorem napędowym, by sięgnąć po władztwo nad Mazowszem. Owa ziemia – jak uważa kronikarz – Miecławowi się nie należała, gdyż nie był krewnym Piastów i celu swego buntu nie osiągnął, gdyż – w 1047 roku zginął w wielkiej bitwie wydanej przez Kazimierza, w której również dokonano wielkiej rzezi Mazowszan. O takich właśnie wypadkach świadczą cmentarzyska nad górnym Orzycem, na których, jak sądzę, zostali pochowani drużynnicy Miecława, wyposażeni w bogate uzbrojenie i inne przedmioty luksusowe, stanowiące owoc rabunku bądź udziału w łupach. O ich etnicznej proveniencji świadczą liczne importy, głównie skandynawskie i bałtyjskie, wchodzące w skład wyposażenia pochówków, nie tylko męskich, ale i kobiecych. Przedmioty te wskazują na tereny, z jakich przybyły rodziny nad Orzyc. Nie byli to więc tylko najemnicy – rycerze, ale również kobiety i dzieci. Być może, że ich zajęcia wojenne uzupełniały działania handlowe na szlaku ze wschodu na Pomorze i do Wielkopolski, czego śladem może być skarb z Brzozowa. Z kolei o zainteresowaniu władców polskich tym samym szlakiem i terenami do niego przylegającymi świadczą dwa dokumenty. Pierwszy, z roku 1065, to tak zwany falsyfikat mogileński z nadaniem dla klasztoru w Mogilnie, gdzie m.in. wymienione są przeprawa przez Orzyc oraz gród w Grzebsku. Drugi – to spis dóbr biskupstwa plockiego, erygowanego w 1075 roku z inspiracji Bolesława Śmiałego.

Czy w świetle powyższych rozważań możemy określić, od kiedy i wśród jakich grup społecznych mogła wykształcić się więź przynależności ponadplemiennej? Na pewno takie poczucie łączności ze

---

<sup>12</sup> Anonim, tzw. Gall, *Kronika polska*, I [20].

wspólnotą można odnieść do pierwszych władców i przejawianej przez warstwę rycerską lojalności wobec dynastii. Władcom więcej wolno, władcy mogą walczyć o władzę, ale dzieje się to w obrębie dynastii panującej. Moźni niekiedy próbują się temu przeciwstawić, ale ich próby, bez względu na to, czy pochodzą oni z miejscowych, czy obcych rodów, nie kończą się powodzeniem. Przeważa bowiem lojalność pozostałych wobec panującej dynastii. Rycerze, nawet najemni, są wierni panującemu, gdyż jest to fundamentalna zasada feudalna. Przyjmowani są też z czasem w ramy miejscowych społeczności, o czym świadczą pojedyncze pochówki obcych na cmentarzach używanych przez ogół (np. Ciepłe, Kałdus). Natomiast nie wiemy nic na temat poczucia przynależności narodowościowej wśród ogółu wolnych mieszkańców – chłopów, rzemieślników, urzędników pańskich. Służyli Piastom przez płacenie danin, mogli być wzywani do walki w razie zagrożenia najazdem, powoli się chrystianizowali, a także zasilali kadry duchowieństwa. Ich świadomość bardziej zapewne wiązała się z przywiązaniem do regionu, miejscem gospodarowania, ze stosunkami sąsiedzkimi i obowiązkami względem własnego rodu. Wydaje się, że dopiero wiek XIII, kiedy chrześcijaństwo upowszechniło się wpłynął na zmiany w mentalności. Późnym przejawem tego procesu będzie dopiero twórczość Mikołaja Reja, który stwierdził: „A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.